ŚWIATOWID

22 STYCZNIA 1938
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką
nr. 4

W 75-tą ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO.



Najstarszych Żołnierzy Niepodległości, powstańców z 1863 roku pozostało przy życiu 53. — Jednego z nich, por. Mamerta Wandalli'ego, literata i art. malarza, mieszkańca m. Warszawy, przedstawia nasze zdjęcie. Sędziwy weteran uśmiechając się do młodziutkiego harcerza, opowiada mu o dawnych czasach. W głębi obraz Jacka Malczewskiego: „Sybiracy w ...

W pełni sezonu zimowego na Podhalu.



Obok Zakopanego dużą frekwencją w zimie cieszy się także Bukowina. Jest to wieś, leżąca w odległości około dziesięciu kilometrów od Poronina, w pobliżu Białki, na wzgórzu o łagodnych zboczach, jakby stworzonem do jazdy na nartach. W zimie jest więc w Bukowinie rojno i gwarno. Na zdjęciu utalentowana artystka scen warszawskich, p. Zofja Kajzerówna, w czasie wycieczki narciarskiej na Bukowinie.

NOWY WICEKRÓL ABISYNJI.



Ks. Aosty mianowany wicekrólem Abisynji, przybył już do Addis Abeby — gdzie na lotnisku powitał go marszałek Graziani (na zdjęciu), w towarzystwie wyższych oficerów i przedstawicieli władz cywilnych i kościelnych. Zaznaczyć należy, że pod rządami włoskiemi Addis Abeba, jeszcze do niedawna nędzna wioska, zmieniła się do niepoznania, upodabniając się do miast europejskich.
Presse Photo — Berlin.

W ZDOBYTYM TERUELU.



Ofensywa czerwonych pod Teruelem dała wprawdzie zysk terenowy i została uwieńczona zdobyciem tego miasta, ale nie przyniosła dalszych korzyści. Front narodowy został na całej linji utrzymany, a drobne swoje sukcesy okupili czerwoni ogromnemi stratami. — Na zdjęciu pierwsze patrole wojsk rządowych, wkraczające do Teruelu.
Wide-World Photos, Londyn

DZIATWA POLSKA WITA RODAKA ZE „STAREGO KRAJU"



Do Ameryki przybył znany mistrz kolarski, Henryk Szamota, aby wziąć udział w sześciodniowych zawodach, które odbyły się z początkiem stycznia w Cleveland. Dzielnemu sportowcowi, noszącemu oficjalny tytuł „zawodowego polskiego mistrza kolarskiego", zgotowano w Nowym Jorku serdeczne przyjęcie, w którem najliczniejszy udział wzięła dziatwa polska, jak to widzimy na zdjęciu.
Fot. P. A. N. NY.

DELEGACJA WOJSKA NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE.



Kompanja honorowa prezentuje broń przed delegacją niemiecką na Pl. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie.
Ag. Fot. „Światowid"

Poniżej: Członkowie delegacji niemieckiej na ćwiczeniach pokazowych w Centrum Wyszkolenia Piechoty przy stanowisku zamaskowanego ciężkiego karabinu maszynowego.
Fot. W. Pikiel, Warszawa



Delegacja armji niemieckiej z gen. Liebmannem na czele przed grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



W Warszawie bawiła delegacja wojska niemieckiego z komendantem Akademji Wojennej gen. Liebmannem na czele. Delegacja ta, w skład której wchodziło pięciu oficerów, złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, przy asyście kompanji honorowej ze sztandarem. Po odegraniu przez orkiestrę obu hymnów niemieckich, gen. Liebmann przeszedł przed frontem kompanji i pozdrowił ją okrzykiem: „Czołem kompanja". Po skończonej ceremonji, delegacja niemiecka złożyła wizytę ministrowi Spraw Wojskowych, p. gen. dyw. Kasprzyckiemu, szefowi Sztabu Głównego gen. W. Stachiewiczowi, wicemin. gen. Głuchowskiemu, oraz była przyjęta na audjencji przez Marszałka Śmigłego-Rydza. Wieczorem minister Spraw Wojskowych wydał na cześć niemieckich gości obiad w sali pompejańskiej Hotelu Europejskiego.

Ks. Bernard w nowym wozie.



Małżonek księżny Juljany holenderskiej ks. Bernard powrócił już do zdrowia po wypadku automobilowym, w którym odniósł ciężkie obrażenia. Przyrzekł on wówczas swej żonie, że już nigdy więcej nie będzie prowadził auta. Obecnie ks. Bernard sprawił sobie nowe auto sportowe, amerykańskiego Corda i odbył nim pierwszą przejażdżkę w towarzystwie doświadczonego szofera.

Wide-World Photos — Londyn

NIEPOGODA



Codzienne obowiązki zmuszają nas do przebywania na dworze nawet w czasie najgorszej pogody. Narażamy się w ten sposób na przeziębienie i schorzenia reumatyczne. Już przy pierwszych objawach tych niedomagań zażywać należy tabletki Aspirin (jedynie z krzyżem Bayera).

Laureatki Konkursu „ŚWIATOWIDA".



Zofja Tabiszówna, urodzona dn. 11 listopada 1918 r. w Zabłotowie (powiat Śniatyn), woj. Stanisławowskie. Obecnie zamieszkała we Lwowie.

Filja „Marion" — Lwów

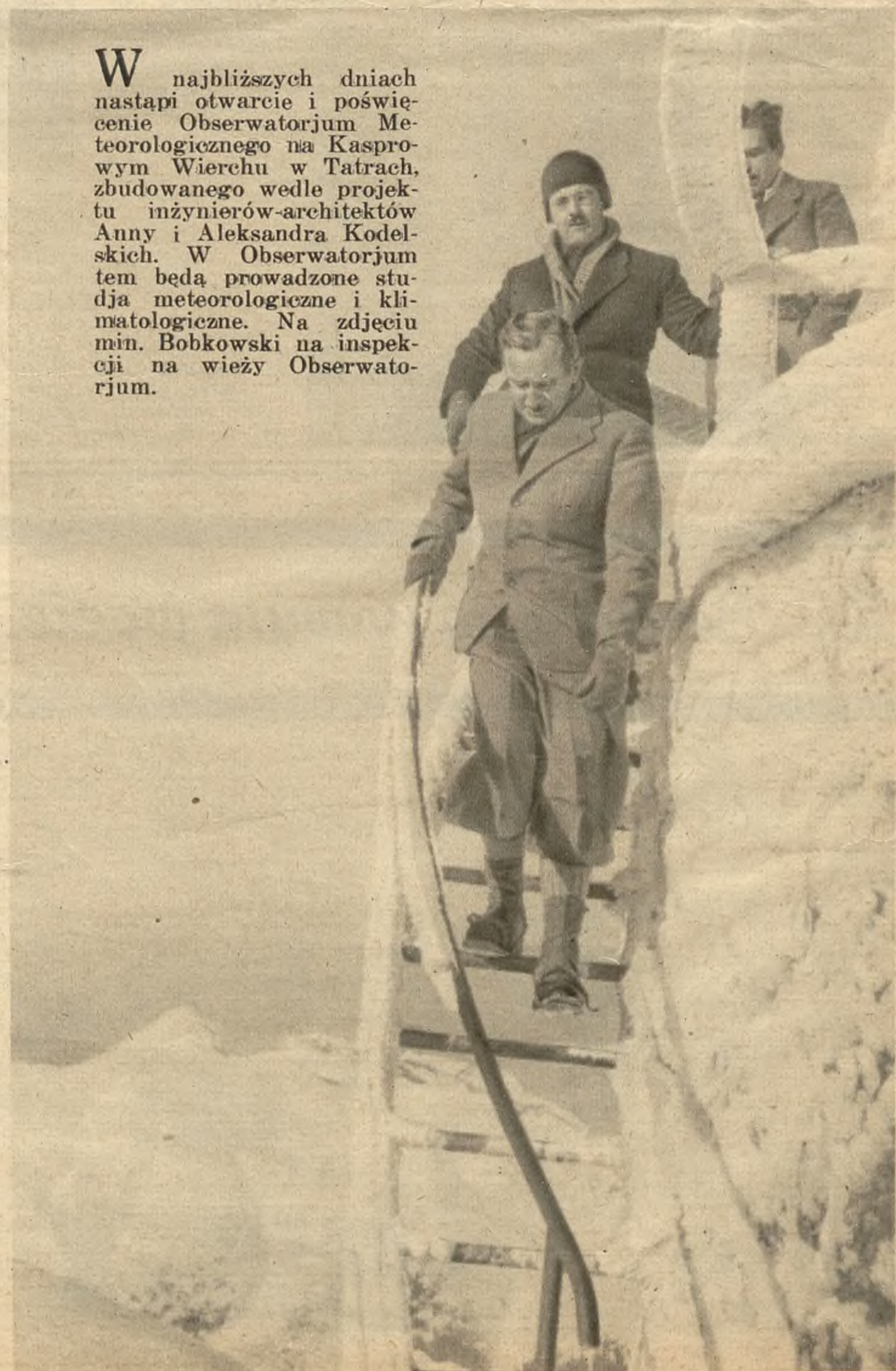


Nina Cupak, urodzona dn. 11 listopada 1918 r., zamieszkała we Lwowie.

„Janina" — Lwów

Przed dwoma miesiącami ogłosiła redakcja „Światowida" wezwanie do kobiet, urodzonych dn. 11 listopada 1918 r., jako do pierwszego pokolenia, które przyszło na świat już w Niepodległej Polsce, a nie w niewoli. Z nadesłanych fotografij reprodukujemy dwie piękne Lwowianki, którym w najbliższym czasie prześle redakcja po 1 egzemplarzu „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej". Trzecią nagrodę otrzyma p. Feliksa Goławska.

OBSERWATORJUM METEOROLOGICZNE NA KASPROWYM.



W najbliższych dniach nastąpi otwarcie i poświęcenie Obserwatorjum Meteorologicznego na Kasprowym Wierchu w Tatrach, zbudowanego wedle projektu inżynierów-architektów Anny i Aleksandra Kodelskich. W Obserwatorjum tem będą prowadzone studja meteorologiczne i klimatologiczne. Na zdjęciu min. Bobkowski na inspekcji na wieży Obserwatorjum.

SCHRONISKO DLA WETERANÓW Z 1863 R. W WARSZAWIE.



Dwaj jedyni lokatorzy Schroniska Warszawskiego: p. Marja Fabianowska (w pośrodku) i p. Mikołaj Cegłowski (na prawo), oraz przybyły do nich w odwiedziny wiceprezes Stowarzyszenia Weteranów, p. Walenty Milczarski.
Ag. Fot. „Światowid"

Na Pradze, przy ul. Florjańskiej 2, w jednopiętrowym domu, nad Schroniskiem św. Teresy i Domem Wdów, mieści się Schronisko dla Weteranów, założone przez samych weteranów przed laty, gdy tylko zaczęli się zrzeszać. Po pewnym czasie jednak, nie mogąc sobie dać rady z administrowaniem, oddali kierownictwo schroniska Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi. — Każdy z mieszkańców schroniska płaci ze swej 125-złotowej pensji na swe utrzymanie zł 100, zaś Wydział Opieki Społecznej Komisarjatu Rządu dopłaca do tego po 50 zł na osobę. Schronisko składa się z 14 pokoików i jednej dużej sali, obróconej na świetlicę.

Przed laty w schronisku mieszkało częstokroć po dwudziestu kilku weteranów, obecnie jednak liczba ich zmalała do dwojga osób, reszta odeszła na tamten świat. Para weteranów w schronisku — to p. Fabianowska, która dopiero przed czterema laty przybyła do Polski z Kowna, po przyznaniu jej praw weterańskich przez komisję MSW, oraz p. Mikołaj Cegłowski. Licząca 86 lat p. Marja Fabianowska jest jeszcze osobą rześką i towarzyską, natomiast 90-letni p. Fabianowski cierpi na zanik pamięci i pamięta tylko słowa modlitwy. Cicho i spokojnie płynie w schronisku życie pary staruszków, których od czasu do czasu odwiedzają mieszkający na mieście koledzy weterani. Kuratorką Schroniska z ramienia Czerwonego Krzyża jest od szeregu lat p. Janina Korsakowa, zaś kierowniczką — siostra Czerwonego Krzyża, p. Jeżewska.

W WALCE Z BIAŁYM ŻYWIOŁEM.

żywiołu górskiego. W pospiesznym marszu posuwa się naprzód w górach wydłużonym szeregiem ekspedycja ratunkowa. Dołączają się do niej co wytrawniejsi narciarze-turyści, czy zawodnicy, zawróciwszy ze swej drogi powrotnej ku dolinom.

W bezsilnej słabości wobec majestatu gór i grozy potężnego, białego żywiołu staje drobny człowiek, jeden, drugi, trzeci, czy dziesiąty z tych, co przyszli na pomoc i starają się wydrzeć nieszczęśliwego bliźniego, przywalonego gdzieś wśród mas śnieżnych kilkumetrowej grubości, białym ciężarem.

Sondy idą w ruch, zagłębiając się w białe, miękkie, głębokie warstwy. Szereg ratowników systematycznie przeszywa spiętrzone zwały żelaznymi prętami, wybadując teren, czy na coś twardszego w nim się nie natrafi. Gdy to nie pomaga, kopie się równoległe rowy, podobne do strzeleckich, z których do następnych przebija się białe ściany sondami.



Grupa członków Zimowego Pogotowia Górskiego w Zakopanem. Ag. Fot. „Światowid"

Od szczęśliwego zbiegu okoliczności, jakiegoś wyczucia, pewnych przypuszczeń z kierunku zejścia lawiny i jej umiejscowienia, zależy rezultat poszukiwań ekspedycji ratunkowej.

I tak na miejsce wypadku w Suchym Żlebie, gdzie przed kilkunastu dniami lawina zasypała adwokata dra Wachsa, przybyło pogotowie o godzinie 12.40, a w cztery minuty później, jakby różdżką czarodziejską wiedzione, wysondowało zasypanego narciarza.

Znajdował się on poprzednio pod śniegiem dobrych kilka kwadransów, zaduszony pyłem śnieżnym. Trzygodzinne wysiłki wszelakiego rodzaju ratowania nie mogły pomóc, by pobudzić do życia, które zabrał, tak ukochany przez narciarzy śnieg, a w pewnych warunkach nagle śmierć niosący.

W innych zgoła okolicznościach, znaleźli się członkowie pogotowia ratunkowego, którzy w ubiegłym roku, t. j. przy końcu listopada 1937 roku w Tatrach Zachodnich spieszyli z pomocą na wieść o lawinie i pogrzebaniu w niej narciarza.

Dostanie się na Przełęcz Tomanową było połą-



Suchy Żleb nad Kalatówkami, miejsce katastrofy lawinowej, której ofiarą padł adwokat dr. Wachs. W pośrodku, gdzie leży biała masa śniegu znajdują się Kalatówki i schronisko. Nad schroniskiem Suchy Żleb i przełęcz Wrótka, dalej masyw Giewontu.
Fot. T. i S. Zwoliński — Zakopane



Wydobywanie z pod śniegu zwłok dra Wachsa, którego zasypała lawina w Suchym Żlebie.
Fot. A. Krzeptowski — Zakopane



Przymocowywanie ofiary wypadku do topogenu.
Ag. Fot. „Światowid"

W dworcu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem, odzywa się raptownie donośny dzwonek telefoniczny. Na drutach gdzieś z daleka, z głębi Tatr, ze schroniska idzie wieść: „poszła lawina — zasypała...", wpada jak bomba w cztery ściany dyżurki dworca Towarzystwa Tatrzańskiego.

Alarm, jak na strażnicy pożarnej zrywa na równe nogi strażników życia ludzkiego w Tatrach, członków ochotniczego pogotowia tatrzańskiego — zimowego pogotowia górskiego.

Dzwonki telefoniczne wydzwaniają pobudkę alarmową. Za chwilę podjeżdża auto, pakują do niego narty, łopaty, pręty żelazne, plecaki, apteczkę i resztę sprzętu ratowniczego.

Zawarczał zerwany motor, ruszył wóz naszpikowany sprzętem, załadowany tymi, którzy bliźniemu co tchu niosą pomoc w białych odmętach zdradliwego, potężnego

czone z nadludzkim wprost wysiłkiem, gdyż zawierucha śnieżna, z przenikliwym, mrożącym do szpiku kości wiatrem, oblepiająca skorupą lodową twarz, oczy, paraliżująca każdy krok, uniemożliwiała posuwanie się i groziła utratą życia przez zamarznięcie i zasypanie. Borykano się przez dwa dni z szalejącym białym żywiołem, który wchłonął życie ludzkie i wzbraniał wszelkiemi sposobami wydostanie ze śnieżnej topieli zamarzniętej ofiary.

Ofiarnie też, z narażeniem już nie zdrowia, ale życia, każdej chwili, walczono z nawałnicą śnieżną, mrozem i wichurą. Walka była nierówna, wysiłek mózgu i mięśni ludzkich musiał chwilowo ustąpić przed przemożną siłą przyrody górskiej.

W takich to warunkach spełnia swe szczytne, humanitarne zadanie niesienia bliźniemu pomocy Zimowe Pogotowie Górskie w Tatrach, gdy zerwie się lawina i odezwie się zimowe S. O. S.

Tadeusz Siemianowski.



Józef Oppenheim, kierownik Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem.

KRĘĆ SIĘ, KRĘĆ WRZECIONO...

Wieczorki w Ziemi Sądeckiej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA M. CHOLEWA — NOWY SĄCZ.



Zabawa w „młyn“.



Dziewczęta przy kądzieli.



Zabawa wieczorkowa: „Pieczenie koguta“.

W długie wieczory zimowe schodzą się dziewczęta z całej wsi do jednej chałupy, aby wspólnie, przy śpiewie prząść len, czy wełnę. Schadzki takie nazywają się „wieczorkami“.

Nierzadko przychodzą i chłopcy, aby zabawić się z dziewczętami.

Pełno wówczas śmiechu i wesołości.

Chłopcy przekomarzają się z dziewczętami, to kądziel który podpali, to ukradkiem wody wleje do kądzieli.

Dziewczęta niby się gniewają, a w gruncie rzeczy rade są parobkowym figlom.

Osobliwe mają też zabawy. Naprzykład bawią się w młyn.

Zabawa polega na tem, że jeden chłopiec kładzie się na ławie. Na niego kładą „opołkę“ lub „niecki“ i przykrywają płachtą. Trzyma on w rękach dwa kije, którymi stuka naprzemian w nóżki ławy. Pod ławą leży płyta kamienna, na której drugi chłopiec zatacza kamieniem ruchy kołowe, naśladując młyn. Jest również dwóch młynarzy, młodszy i starszy, którzy ku uciesze wszystkich przekomarzają się o młyn. Kilku znowu chłopców naśladuje szczury, które kręcą się po młynie i starają się kraść mąkę.

Bardzo to ucieszna i wesoła zabawa.

Pieką również koguta.

Na patyk owijają trochę lnu, robiąc w ten sposób kądziel, na którą wszyscy plują. Teraz jeden idzie do pieca i podpiekając owego „koguta“, śpiewa:

— Piece mi sie piece, az z niego maź ciece.
Jesce by sie lepi pik, kieby sła całować Hanka w mig

— Kogo? — pytają się.

Ten wskazuje jakiegoś chłopca. Wywołana musi iść wskazanego chłopca pocałować. Gdy się opiera, to policjant, którego ná początku obierają, przyciąga ich ku sobie i stara się o to, aby się pocałowali.

Gdyby wogóle jedno albo drugie nie chciało, to musi iść pocałować oplutego „koguta“, piekącego się w piecu.

Historja powtarza się długo. Wywołują coraz to inne dziewczęta i innych chłopców.

Albo jeszcze inna zabawa. Wszyscy siedzą wokoło izby. Dziewczęta przędą. Jeden z chłopców idzie dookoła i każdego pyta:

— Na co woda ciece?

Każdy zapytany odpowiada: na ziemniaki, na owies, na podłogę, na fartuch, na buty... itd. na cokolwiek.

Gdyby ktoś powtórzył to, co już ktoś inny powiedział, to ten, zanim się dana osoba zorjentuje, porwie jej cokolwiek.

Wszystko to składa na środku izby na kupę. Gdy już nazbiera większą ilość zdobyczy, wówczas zaczyna się sprzedawanie. Przynoszą wiadro z wodą. Teraz pytający się bierze pokolei zdobytą rzecz i mówi:

— Cyje caro, porubane, posiekane, na watne spolone bedzie w konwi namocone.

Ktoś odezwie się:

— Moje.

— Kto ci je kupił?

— Michał.

— Idź go pocałuj.

Właścicielka wywołanej rzeczy musi iść pocałować tego, kogo sama wskazała. Chłopiec natomiast wskazuje imię dziewczyny. Gdyby ktoś nie chciał pocałować, wówczas maczają ów przedmiot w wodzie.

Jest jeszcze zabawa w szewca, która polega na tem, że jeden klęka, lub siada na krześle, trzymając w ręce kierpca. Z każdej strony niego stoi dwóch chłopców.

Szewc mówi:

— Tu trza rzemyk — i równocześnie uderza jednego w kolano. Ten musi się orjentować i zaraz uderzyć go paskiem po ręce.

Szewc dalej mówi:

— Tu brakuje kabzle, tu przyszczypek itd. i znowu uderzając, stara się zmylić ich orjentację.

Stawiają też dom. Tutaj jednak upatrują sobie odrazu ofiarę, która nie chodząc części na wieczorki, zaraz w to wpadnie.

Chłopcy legają w kwadracie, jeden na drugiego, a gdy legnie ten ostatni, to wówczas leją mu wodę w przypór.

Bawią się jeszcze w „kierpcowego“ Ktoś „kijonką“ uderza jednego w spód kierpca. Ten, mając oczy zakryte, nie wie kto, musi jednak zgadnąć. Jeżeli zgadnie, to znów tamten idzie na „kierpcanego“.

Na wieczorki przychodzą tylko starsi chłopcy i starsze dziewczęta. Młodszych nawet z pod okien i od chałupy odpycha się.

M. Cholewa.

ROK 1863



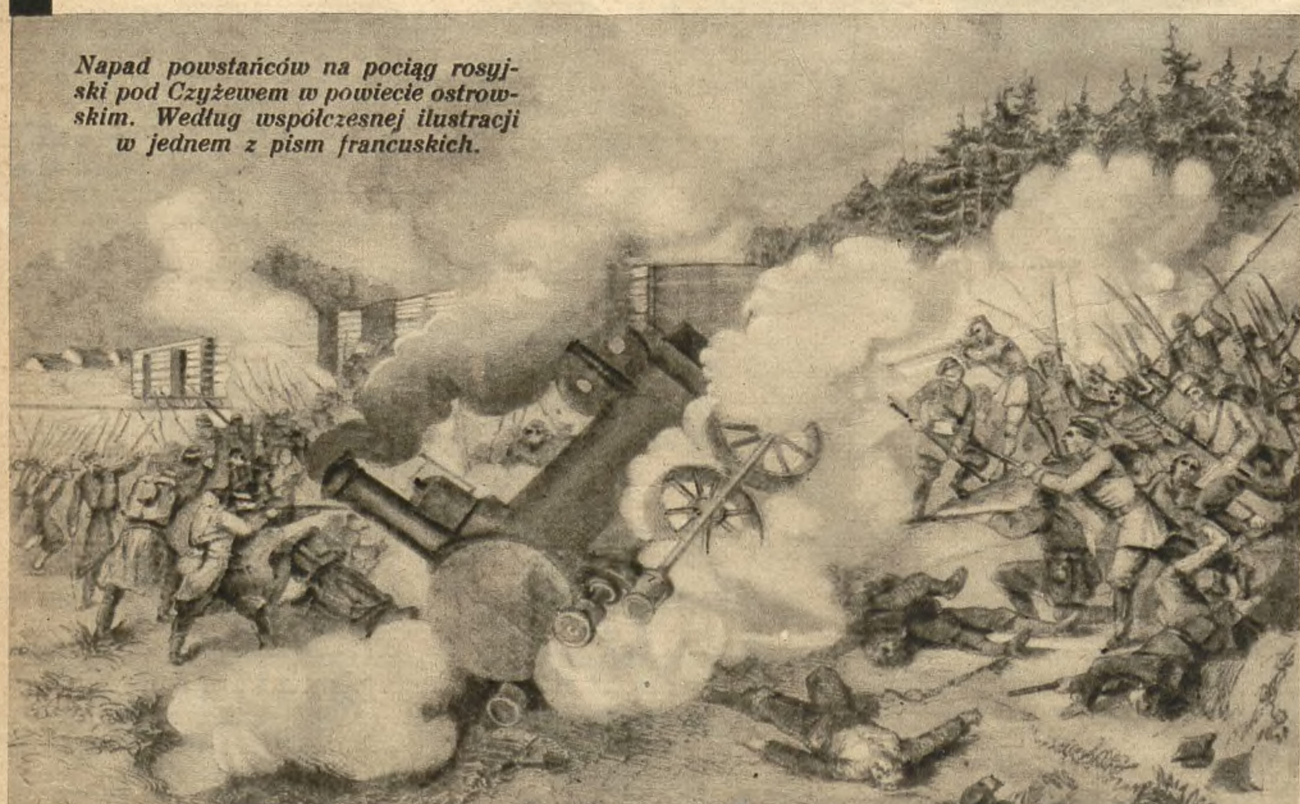
Pikieta z 1863 r. Obraz Maksymiljana Gierymskiego.



Sztandar jednego z oddziałów powstańczych z 1863 r.



Śmierć Borejszy — epizod z bitwy pod Małogoszczą w 1863 r., malował A. Grottger.



Napad powstańców na pociąg rosyjski pod Czyżewem w powiecie ostrowskim. Według współczesnej ilustracji w jednem z pism francuskich.



Głowa Romualda Traugutta, dyktatora z 1863 r., który zginął śmiercią męczeńską na szubienicy dnia 5. sierpnia 1864 r. Rzeźba w drzewie gen. T. Bylewskiego.

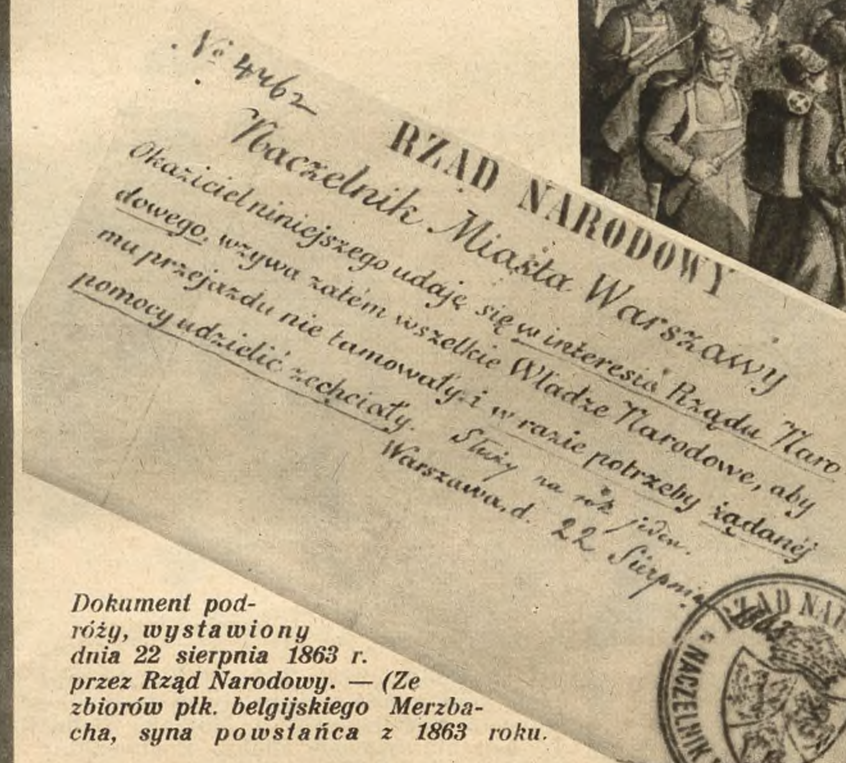
W 75-tą rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego cały naród polski ze czcią schyla czoła przed nielicznymi już pozostałymi przy życiu uczestnikami tego bohaterskiego boju o Niepodległość Polski. W myśl szczytnych słów poety: „Walka o wolność, gdy się raz zaczyna, z ojca dziedzictwem przypada na syna“, podjęli oni ten bój, który praojcowie ich prowadzili w roku 1794 pod wodzą Naczelnika Tadeusza Kościuszki, a ojcowie ich w latach 1930—31. Podjęli ten bój w najniepomyślniejszych warunkach, nie mając już jak ich ojcowie, zorganizowanego wojska polskiego, ani wyćwiczonych w strategji wodzów. Podjęli go, w żarliwych swych uczuciach patrjotycznych nie mogąc dłużej znosić gnębienia Narodu przez tyranów i nie chcąc dopuścić, by pragnienie wolności zamarło choćby w jednem pokoleniu. Prowadzili ten bój z bohaterstwem, dochodzącem do szczytu ofiarności, oręża nie porzucali nawet wtedy, gdy przychodziło im walczyć z przygniatającą przemocą wrogów, przy obojętności całej Europy, która w najlepszym razie zdobywała się tylko na platoniczne współczucie. Dla honoru sztandaru polskiego bili się i wtedy jeszcze, gdy już tracili wszelką nadzieję, że krwią swoją serdeczną wywalczą Polsce wolność. Zgniotła ich wreszcie brutalna siła moskiewska; najsroższe prześladowania padły na tych, którym nie było dane paść na polu bitwy. Szubienica, zimne lochy więzienne, nadludzki znój w sybirskich kopalniach były ich losem. Pastwił się zwycięzca nad ich rodzinami, rabował i palił dwory ich ojców i braci, dusił mowę polską, w brutalnej polityce rusyfikacyjnej nie cofał się przed gwałceniem najprymitywniejszych uczuć ludzkości. Ale nie poszedł na darmo ten bohaterski bój. W głębi serc wszystkich Polaków, w najtajniejszych zaciszach życia rodzinnego, użyźnione tą bohaterską ofiarą pragnienie wolności trwało mimo wszystko, a w ogniu prześladowania potęgował się i szlachetniał patrjotyzm — dowodem tego choćby Wilno, najokrutniej przez zwycięzcę gnębione. W tych tradycjach Powstania Styczniowego wyrósł przecież i Ten, który raz jeszcze poprowadził młode pokolenie na bój o wolność, na bój, tym razem już zwycięski. To też 75-ta rocznica styczniowego porywu znajdzie wokoło sędziwych Weteranów z r. 1863 wszystkich rodaków, skupionych przy nich, w głębokiem uczuciu czci i wdzięczności.



Scena z walk powstańczych pod Węgrowcem w dniu 3 lutego 1863 roku.



Rozstrzelanie Zygmunta Padlewskiego w Płocku dnia 15 maja 1863 r. Padlewski był członkiem Centralnego Komitetu Narodowego i naczelnikiem miasta Warszawy. Ojciec Jego Władysław był przywódcą powstania na Ukrainie, wzięty z bronią w ręku został rozstrzelany 30 listopada 1863 r. w Kijowie.



№ 4462
RZĄD NARODOWY
Naczelnik Miasta Warszawy
Okaziciel niniejszego udaje się w interesie Rządu Narodowego, wzywa zatem wszelkie Władze Narodowe, aby mu przejazdu nie tamowały i w razie potrzeby żądanej pomocy udzielić zechciały.
Służy na rok jeden.
Warszawa, d. 22 Sierpnia
RZĄD NARODOWY · NACZELNIK

Dokument podróży, wystawiony dnia 22 sierpnia 1863 r. przez Rząd Narodowy. — (Ze zbiorów płk. belgijskiego Merzbacha, syna powstańca z 1863 roku.



Pochód na Sybir — obraz Artura Grottgera.

NOWA POLSKA ŁÓDŹ PODWODNA »ORZEŁ«



W dokach we Vlissingen w Holandji nastąpiło spuszczenie na wodę nowej polskiej łodzi podwodnej „Orzeł", zbudowanej kosztem 8,200.000 złotych ze składek społeczeństwa. Zdjęcie nasze przedstawia matkę chrzestną nowej łodzi, p. gen. Sosnkowską (z kwiatami w ręku) w towarzystwie posła R. P. Babińskiego, kontradmirała Świrskiego i prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej gen. Kwaśniewskiego oraz zaproszonych gości. „P. A. T."

Moment spuszczenia na wodę łodzi podwodnej „Orzeł" we Vlissingen w Holandji. „P. A. T."

ZAKOŃCZENIE KONKURSÓW HIPPICZNYCH W ZAKOPANEM.



X-te Jubileuszowe Zawody Konne w Zakopanem zakończyły się kilku emocjonującymi konkursami o nagrody Małopolskiego Klubu Jazdy, nacz. red. „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" p. Marjana Dąbrowskiego, oraz o puhar im. P. Prezydenta R. P. Tę ostatnią nagrodę zdobył fenomenalny jeździec cywilny, p. Strzeszewski, którego widzimy na zdjęciu z puharem w ręku.

POŻEGNANIE B. PREZYDENTA M. POZNANIA



Na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu odbyło się uroczyste pożegnanie b. prezydenta m. Poznania p. Erwina Więckowskiego przez zespół tego Teatru, w imieniu którego przemówił dyr. Latoszewski, dziękując b. prezydentowi za troskliwą opiekę, jaką otaczał operę, oraz wręczając mu album z fotografjami wszystkich inscenizacyj operowych. B. prezydent Więckowski głęboko wzruszony, dziękował za wyrazy uznania i przyrzekł być nadal orędownikiem Poznańskiego Teatru Operowego. Zdjęcie pamiątkowe, które reprodukujemy, zakończyło uroczystość pożegnania. B. prez. Więckowski stoi obok stołu po prawej stronie.

Ag. Fot. „Światowid"

OSTATNI z r. 1863.



Por. Walenty Adamski,
zamieszkały w Warszawie, urodz. w Grodzisku Mazowieckim. Brał udział w walkach powstańczych pod dowództwem Czachowskiego. Był ranny. Po likwidacji powstania pracował przy kolei warszawsko-wiedeńskiej.



P. Marja Bentkowska,
zamieszkała w Warszawie. Jako 12-letnia dziewczyna przewoziła broń, amunicję i rozkazy dla powstańców. Uwięziono ją za to, trzymano 6 tygodni w ciemnicy i poddano surowym karom.
Ag. Fot. „Światowid".



Por. Antoni Bronikowski,
b. adjutant Naruszewicza, aresztowany przez Moskali za udział w powstaniu, został skazany na 8 lat katorgi i zesłany na Sybir. Obecnie mieszka w Warszawie.
Ag. Fot. „Światowid".



Por. Ludwik Nowakowski,
jako powstaniec. Fotografja z 1863 r. Por. Nowakowski mieszka obecnie w Chrzanowie. Fot. A. Rzewski.



Por. Ludomir Chojnowski,
zamieszkały w Kaliszu. Brał udział w walkach pod dowództwem Parczewskiego i m. in. w morderczej bitwie pod Rudnikami koło Wielunia, gdzie padło 300 powstańców. W bitwie tej został por. Chojnowski ciężko ranny w nogę.



Ppor. Stanisław Domański,
zamieszkały w Zaklikowie w woj. Lubelskiem. Wstąpił do szeregów powstańczych, jako ukończony uczeń felczerstwa. Brał udział w walkach pod dowództwem Czerwińskiego. Następnie poruczono mu zorganizowanie szpitala polowego w Kraśniku.



Marja Fabianowska,
zamieszkała w Warszawie, dokąd przeniosła się na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Weteranów z Kowna na Litwie. Zaznaczyć należy, że obecnie żyją tylko trzy kobiety weteranki z 1863 r. Jedną z nich jest Marja Fabianowska.



Por. Aleksander Górski.
Brał udział w walkach powstańczych, jako porucznik w oddziele gen. Kruka. Był ciężko ranny w bitwie pod Żyżynem. Jest odznaczony Krzyżem Walecznych i Orlętami za udział w obronie Lwowa w 1919 r. Obecnie zamieszkały we Włocławku.
Fot. Szakowski, Włocławek.



Ppor. Walenty Grobelnicki,
zamieszkały we wsi Parma, w gminie Dąbkowice (powiat Łowicz). Za udział w powstaniu został aresztowany i uwięziony w Cytadeli warszawskiej, a następnie w Skowie. Skazany na roboty przymusowe, pracował przy budowie kolei do Tuły. Był ranny w nogę.



Ppor. Walenty Milczarski,
zamieszkały w Warszawie, należał do partji Langiewicza, następnie do oddziału Jazdy Szandora. Uczestniczył w 7-miu bitwach. Był ciężko ranny.



Ppor. Ignacy Harde,
zamieszkały w Łodzi. W 1863 r. wstąpił do partji Skowrońskiego, zorganizowanej w okolicy Łodzi. Brał udział w bitwie pod Dobrą koło Ozorkowa. Następnie przeniósł się do Oddziału Taczanowskiego. Po ukończeniu powstania ukrywał się w Wielkopolsce.
Fot. W. Grabowski — Łódź.



Ppor. Woj. Jędrzejkiewicz,
zamieszkały w Częstochowie. Brał udział w walkach powstańczych pod dowództwem Okrzyńskiego w okolicach Częstochowy. Po upadku powstania Rosjanie aresztowali go i uwięzili w Piotrkowie. Uratowała go fałszywa metryka, dostarczona przez przyjaciół.

OSTATNI Z ROKU 1863.



Ppor. Antoni Kaliszek, zamieszkały w kolonji Planta (p. Łyszczyce) na Polesiu. Gdy powstańcy przechodzili przez jego wieś rodzinną, Kaliszek zaciągnął się do ich szeregów. Pod Syrnikami został trzykrotnie cięty szablą kozacką w głowę i twarz. Odzyskał przytomność dopiero w chwili, gdy Rosjanie uważając go za poległego, chcieli pochować go w wspólnym grobie. Był dwukrotnie więziony.



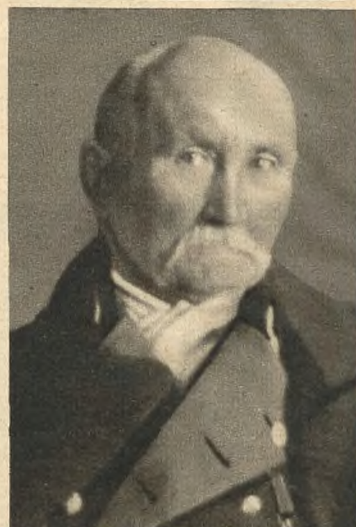
Por. Stanisław Lesiakowski, zamieszkały w Modlinie. Brał udział w walkach powstańczych w okolicach Końskiego i Opoczna. Po upadku powstania ukrywał się w kopalni Glinki we wsi Rozwady. Żandarmi rosyjscy jednak schwytali go i skazali na więzienie i karę chłosty. W 1905 r. por. Lesiakowski zorganizował demonstrację antyrosyjską, za co go znowu skazano.
Fot. J. Jures — Nowy Dwór.



Ppor. Stanisław Nałęcz-Łążyński, zamieszkały w Janikowie (Wlkp.), ziemianin. Studjował prawo w Petersburgu, za udział w demonstracjach w 1861 r. przesiedział 3½ miesiąca w twierdzy. Po wybuchu powstania został zamianowany naczelnikiem żandarmerji, następnie prokuratorem Trybunału wojew. Podolskiego. Skazany na karę śmierci, zdołał uciec z więzienia.
„MARJA" — Kraków.



Scholastyka z Jamonttów Mackiewiczowa, jedyna weteranka z 1863 r., zamieszkała w Krakowie. Za pomoc, udzielaną powstańcom, została uwięziona wraz z rodziną i wywieziona na Syberję. W 1870 roku otrzymuje pozwolenie powrotu do Warszawy, gdzie wychodzi zamąż za powstańca Mackiewicza, poznanego na wygnaniu.
A. Urbanowicz.



Por. Adam Morawski, zamieszkały w Marcinkowicach pod Nowym Sączem, w woj. Krakowskiem. Urodził się w Warszawie 1842 r. Brał czynny udział w organizowaniu Rządu Narodowego, po wybuchu powstania został zamianowany porucznikiem. Po upadku powstania wyjechał do Paryża, gdzie wstąpił do szkoły wojskowej Potem zaciągnął się do żuawów papieskich Piusa IX.



Ppor. Ludwik Nowakowski, zamieszkały w Chrzanowie. Brał udział w walkach pod dowództwem Rozego, który formował oddział w Ojcowie. Brał udział w krwawej bitwie pod Miechowem. Pozostawał pod rozkazami hr. Ludwika Mycielskiego i hr. Adama Potockiego z Krzeszowic.



Ppor. Władysław Otocki, zamieszkały w Kaliszu. Pochodzi z rodziny ziemiańskiej z Sieradzkiego. Mając lat 18 wstąpił do partji powstańczej Stępowskiego, a następnie Oksińskiego. Brał udział w wielu bitwach, m. in. pod Kruszyną. Po upadku powstania ojciec oddał go do gimnazjum.



Ppor. Piotr Osetek, zamieszkały w Szczekocinach, w województwie Kieleckiem. Za młodu był robotnikiem, utrzymując się z pracy rąk. Po wybuchu powstania natychmiast zaciągnął się w szeregi ochotnicze, brał udział w kilku bitwach i został ranny w nogę.



Por. Józef Półrolniczak, zamieszkały w Kaliszu. Gdy wybuchło powstanie, był ogrodnikiem w dobrach hr. Bilińskiego w powiecie Konińskim. Półrolniczak początkowo ukrywał transporty broni, przemycane dla powstańców z Wielkopolski, a następnie wstąpił do partji Taczanowskiego.



Ppor. inż. Ludwik Nałęcz-Przetocki, zamieszkały we Lwowie. Ojciec jego posiadał majątek ziemski w Kieleczyźnie. Jako uczeń szkoły technicznej wstąpił do oddziału Zameczka, który prowadził partyzantkę nad Bugiem i Narwią. Brał udział w bitwie pod Myszeńcem.



Ppor. Jan Sawańczuk, zamieszkały w Lublinie. Mając lat 18 zaciągnął się do szeregów powstańczych. Uwięziony przez Austrjaków, siedział w Brygidkach we we Lwowie.

W r. 1919 z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego została przeprowadzona rejestracja i weryfikacja wszystkich uczestników Powstania z 1863 r. Zgłosiło się ich wówczas około 4.500. W roku ubiegłym ogłoszona przez „Światowida" lista uczestników powstania, żyjących jeszcze, obejmowała już tylko 75 nazwisk. Obecnie Komitet Obchodu 75-letniej Rocznicy Powstania podaje do wiadomości, że weteranów pozostało już tylko 53.

Niełatwe to było zadanie zebrać fotografje tych najstarszych żołnierzy Niepodległości. Starczy wiek, rozrzucenie weteranów po całej Polsce i trudności komunikacyjne utrudniały zebranie podobizn ostatnich weteranów z Powstania Styczniowego. Mimo to jednak redakcji naszej udało się skompletować 27 fotografij, które zostały zamieszczone w bieżącym numerze, z odpowiedniemi objaśnieniami, t. j. krótkim życiorysem weteranów. Materjał ten, zawierający cenne szczegóły dla historyka, z pewnością będzie także z wielkiem zainteresowaniem przeglądany i czytany przez tysięczne rzesze Czytelników „Światowida", którzy patrząc na te czcigodne i sterane życiem i walką twarze bohaterów z 1863 r., pochylą przed Nimi z szacunkiem czoła, oddając Im należną cześć. To już bowiem ostatni z ostatnich przedstawiciele legendarnego pokolenia, które podnosząc miecz przeciwko potężnemu nieprzyjacielowi, zasłużyło na wdzięczność społeczeństwa po wieki wieków.

W najbliższych dniach zjadą się weterani w Warszawie. Przypomną sobie słowa starej piosenki powstańczej: „Stańmy Bracia wraz, ilu jest tu nas, zróbmy przyjacielskie koło i zanućmy pieśń wesoło...". Będą mogli nucić wesołą pieśń, bo doczekali wolnej i Niepodległej Polski.

Poniżej przytaczamy spis weteranów wedle województw.

WARSZAWA.

Adamski Walenty — ul. Puławska 10, m. 49.
Bentkowska Marja — Nowogrodzka 46.
Bronikowski Antoni — ul. Ks. Skorupki 8, m. 6.
Cegłowski Mikołaj — ul. Florjańska 2 (Schronisko Weteranów).
Fabianowska Marja — ul. Florjańska 2 (Schronisko Weteranów).
Królikowski Ludwik — ul. Konopacka 4-a.
Malewski Wiktor — ul. Łączności 2 (Babice).
Milczarski Walenty — ul. Łączności 4 (Babice).
Wandali Mamert — ul. Dmochowskiego 2, m. 8.
Wykrętowicz Teodor — ul. Myszyniecka 16, m. 2. (Nowe Bródno).

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE.

Chmieliński Tomasz — Serock, ul. Kościuszki 9.
Górski Aleksander — Włocławek, ul. Młynarska 16.
Grobelnicki Walenty — w. Parma, gm. Dąbkowice, pow. Łowicz.
Lesiakowski Stanisław — Modlin, ul. Chłopickiego 169.
Paradowski Antoni — Skierniewice, ul. Ogrodowa 7.
Witkowski Leon — Struga, dom p. Maciejewskiego.

WOJEWÓDZTWO BIAŁOSTOCKIE.

Gryguć Józef — w. Dworczyska, poczta Suwałki.
Kwiatkowski Edward — Szumowo, pow. Łomża.
Kolendo Władysław — Grodno, ul. Liońska 9.

WOJEWÓDZTWO KIELECKIE.

Jędrzejkiewicz Wojciech — Częstochowa, ul. Racławicka 5.
Listek Andrzej — Ruda Kościelna, poczta Borja, k. Ostrowca.
Osetek Piotr — Szczekociny, ul. Strażacka, pow. Włoszczowa.
Uchnast Aleksander — Busko-Zdrój.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE.

Mackiewiczowa Scholastyka — Kraków, ul. Słowackiego 23.
Morawski Adam — Marcinkowice, k. Nowego Sącza.
Nowakowski Ludwik — Chrzanów, ul. Głowackiego.
Wilson Ryszard — Oświęcim.



Ppor. Antoni Süss, zamieszkały we Lwowie. Brał udział w walkach pod Radziwiłowem. Należy do sześciu weteranów z 1863 r., mieszkających w wojew. Lwowskiem.

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE.

Domański Stanisław — poczta Osada i gm Zaklików.
Bartczuk Feliks — w. Telaki, p-ta Kosów, pow. Sokołowski.
Sawańczuk Jan — Lublin, ul. Orzechowskiego 5.
Szyndel Antoni — Lublin, ul. Bychawska 122.
Żukowska Lucyna — Lublin, ul. Niecała 8, m. 19.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE.

Baranowski Józef — Jarosław, ul. Klasztorna 74.
Dobrowolski Antoni — Niemirów-Zdrój, p-ta Rawa Ruska.
Gawalewicz Karol — Przemyśl, ul. Rogozińskiego 30.
Kazecki Tomasz — Lwów, ul. Kraszewskiego 21, m. 4.
Przetocki Ludwik — Lwów, ul. Grochowska 9.
Psarski Romuald — Jaworów.
Sühs Antoni — Lwów, Lewandówka, ul. Lotnicza 30.

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE.

Choynowski Ludomir — Kalisz, ul. Pułaskiego 28, m. 7.
Harde Ignacy — Łódź, ul. Napiórkowskiego 76.
Koleczko Walenty — Piotrków, ul. Słowackiego 84.
Otocki Władysław — Kalisz, ul. Staszica 17, m. 2.
Półrolniczak Józef — Kalisz, ul. Stawiszyńska 38.
Szurgociński Roch — Kłodawa, pow. Koło.

WOJEWÓDZTWO POLESKIE.

Kaliszek Antoni — Kolonja Planta, gm. Łyszczyce.
Zdanowski Jakób — Janów Podlaski, ul. Kościuszki 3.

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE.

Janiszewski January — Osada Wiąg, pow. Świecie.
Walter Stanisław — Chełmża, ul. Chełmińska 1.

WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE.

Łążyński Stanisław — Głogowiec, p-ta Janikowo.

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE.

Golczewski Seweryn — Worochta, pow. Nadwórna.

WOJEWÓDZTWO WOŁYŃSKIE.

Hodorowski Gerwazy — Hołoby, pow. Kowel.
Wierzbicki Longin — Zdołbunów, ul. Widły 3.



Ppor. Aleksander Uchnast,
zamieszkały w Busku-Zdroju. Mając lat 14 wstąpił do Oddziału mjr. Denisewicza. W bitwie pod Opatowem dnia 20 II 1864 został ciężko ranny a następnie wzięty do niewoli przez Rosjan i osadzony w więzieniu w Sandomierzu. Po wypuszczeniu na wolność, poświęcił się pracy nauczycielskiej.



Ppor. Stanisław Walter,
zamieszkały w Chełmży. Urodził się on dnia 1 sierpnia 1845 r. w Wroniawach pod Wolsztynem. Brał udział w potyczkach i walkach Powstania Styczniowego. Cała Chełmża zna dobrze sędziwą postać podporucznika Stanisława Waltera, jednego z ostatnich powstańców na Pomorzu.



Ppor. dr Ryszard Wilson,
zamieszkały w Oświęcimiu, w woj. Krakowskiem. Walczył w szeregach Czerwińskiego, Lelewela, Krysińskiego, Wierzbickiego i Wagnera. Był dwukrotnie ranny. Wzięty do niewoli rosyjskiej został skazany na deportację. Po wyjściu na wolność ukończył studja medyczne w Krakowie.



Ppor. Teodor Wykrętowicz,
zamieszkały w Warszawie. Brał udział w walkach powstańczych pod wodzą Edmunda Taczanowskiego, Wielkopolanina. Z zawodu był czeladnikiem młynarskim. Po upadku powstania zdołał przedostać się do Prus a stamtąd do Wiednia.
Fot. M. Minakier, Warszawa.

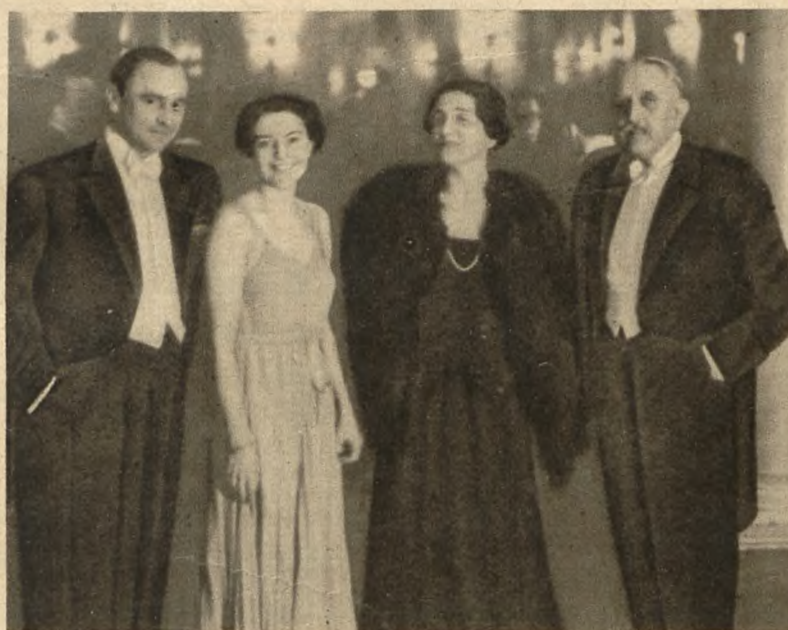
Bal Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego w Warszawie



W tych dniach odbył się Bal Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego w salonach reprezentacyjnych Hotelu Europejskiego w Warszawie. Na zdjęciu stoją od lewej: pp. mec. Adam Nagórski, ordynatowa Helena Bispingowa, amb. St. Zjedn. Drexel-Biddle, min. Augustowa Zaleska, radca Janusz hr. Żółtowski z Min. Skarbu, oraz p. Nath Winship, radca amb. amer. z małżonką. ***Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"***



Stoją od prawej: p. Monika Żeromska, córka znakomitego powieściopisarza, obok radca Min. Spr. Zagr. p. Wiktor Podoski.



Stoją od lewej: pp. poseł holend. Bosch van Rosenthal, p. Karszo-Siedlewska, p. Higersbergerowa i poseł węgierski Hory.

Do najbardziej „elitarnych" balów stołecznych należy urządzany tradycyjnie w salonach reprezentacyjnych Hotelu Europejskiego bal Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego. Honorowym protektorem był w tym roku po raz pierwszy od czasu swego przybycia do Polski p. ambasador Drexel-Biddle, który bardzo szybko zdołał stać się ulubieńcem całej Warszawy, dzięki swym niezwykle cennym zaletom osobistym.

Ponieważ dostęp do tego balu miała jedynie sosjeta najbardziej doborowa, więc salony Hotelu Europejskiego ujrzały tym razem wiele pięknych rasowych postaci męskich i kobiecych, a stroje cechował wyjątkowy wykwint, którego nie można nabyć za pieniądze nawet w najdroższym paryskim magazynie mód czy u najlepszego krawca londyńskiego. Bo nie sztuka sprawić sobie najnowszy model toalety czy fraka, trzeba jeszcze umieć ten strój nosić.

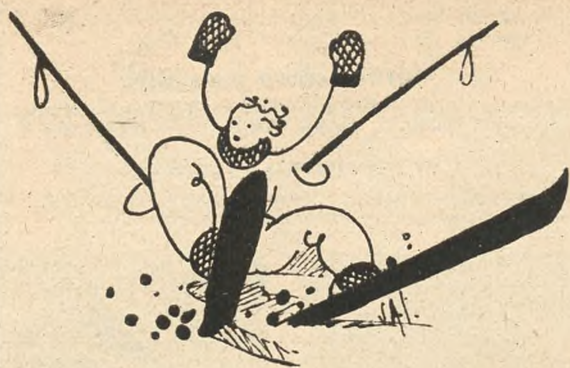
Zresztą p. ambasador Drexel-Biddle jest nawet w swej ojczyźnie premjowany „arbiter elegantiarum", starano się więc dorównać mu w miarę możności. Na sali ujrzeliśmy w tańcu moc pięknych pań, dystyngowanie snujących się po lustrzanej posadzce przy dźwiękach muzyki, olśniewających urodą i elegancją.

Pojęcie o walorach towarzyskich gości balu niech da choćby pobieżne wyliczenie obecnych. Byli tu więc: wiceminister Sokołowski z małżonką, dyrektor Możdżeński z małżonką, prezeska Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego, Helena ordynatowa Bispingowa, małżonka prezesa Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, pani ministrowa Augustowa Zaleska, dyrektor tejże Izby konsul Michał Kwapiszewski z małżonką i sekretarz generalny Stanisław Centkiewicz, był również poseł węgierski Hory, poseł irański Hamid Saja, poseł holenderski Bosch Van Rosenthal, wszyscy członkowie ambasady i konsulatu amerykańskiego w Warszawie, bawiący tu właśnie znakomity pianista amerykański Walter Rómmel, radca Janusz hr. Żółtowski z min. Skarbu, b. radca ambasady R. P. w Waszyngtonie Wł. ks. Czetwertyński, R. hr. Tyszkiewiczowa, pp. Kisielniccy, p. Higersbergerowa, radca Wiktor Podoski z MSZ, p. J. Karszo-Siedlewska, hr. Osiecimski-Czapski, Olga hr. Plater-Zyberg, p. Staliński, mec. Nagórski, Wanda bar. Rohn, pp. Trepkowie z córką, pp. Neumanowie, pp. Eigerowie itd. Tańczono ochoczo do rana.

H. L.



Strój narciarski złożony z granatowych spodni i marynarki z góralskiego sukna. Elegancki biały kapelusz pilśniowy zamieniony będzie na czapkę narciarską.



Śnieg wzywa was w góry panowie!





Bluza narciarska z jedwabnej popeliny impregnowanej. Czapka skórzana z daszkiem i osłoną na uszy oraz kark.

Entuzjastów śniegu i nart liczyć dziś trzeba na miljony... Nic dziwnego, że interesuje się nimi moda, jakkolwiek mniejszą ma ingerencję w świecie męskim, niżeli wśród swych zwolenniczek z pośród przedstawicielek płci piękniejszej.

Męski strój sportowy powstaje przy uwzględnianiu tylko strony praktycznej jego przeznaczenia — abstrahując od spraw czysto tutaj przypadkowych, decydujących tak często w kobiecym dziale konfekcyjnym, gdzie koniecznością jest patrzenie na końcowy efekt ubioru, w którym kobieta musi przedewszystkiem pięknie wyglądać. Stąd i pewna różnica w czynieniu zakupów sportowych pana i pani, która ma większy wybór i przyzwyczajona jest do przymierzania licznych detali swego stroju. Panowie przyzwyczajeni są traktować sportowe ubranie z czysto praktycznego stanowiska.

Narciarski ubiór męski jest konserwatywny. Osiągnąwszy maksimum celowości, może się z sezonu na sezon różnić tylko jakiemiś szczegółami udoskonalenia praktycznego. Z tych względów coraz więcej zwolenników zyskują spodnie, zwężające się nieco ku dolowi, ujęte w zmarszczkach nad kostką w obszewkę, na którą zachodzi kolorowa skarpetka z grubej wełny. Kolor spodni bywa najczęściej granatowy, do tego jasna, szara lub biała bluza z grubego impregnowanego jedwabiu, zapinana na błyskawiczny zatrzask, który nie prędko znajdzie sobie konkurenta, tak się okazuje praktyczny, nietylko jako zapięcie główne, ale też do kieszeni, celowo w kurtce porozmieszczanych.

Czapka norweska z daszkiem stosuje się w kolorze do spodni narciarskich. Skarpetki, rękawiczki i szal, stanowić mogą komplet z modnej w tym roku kraty szkockiej. Można też uważać skarpetki i rękawiczki za całość, a szal dobrać inny. Finezyjnym szczegółem doboru szala do kolorów stroju towarzyszki nart można się wyróżnić od innych wielbicieli danej osoby. Mistrzem w takich finezjach był i jest książę Windsor...

Inny od omawianego stroju narciarskiego stanowi ubranie, wykonane z jednego materjału, gdy spodnie i bluza nie kontrastują z sobą. Krój takiej kurtki nie jest tak szczelny jak t. zw. wiatrówki, to też wymaga ona ciepłej wełnianej kamizelki czy swetra z rękawami. Na bliższe wycieczki narciarskie strój ten jest zupełnie wystarczający, ale wybierając się na dłuższy pobyt w górach, lepiej mieć uniwersalną „wiatrówkę".

Zet.



Jednolity kostjum narciarski z granatowej wełny. Czapka szydełkowa w tym samym tonie, jak również i torba na prowianty.

film

sztuka



FAY WRAY

bohaterka filmów niesamowitych.

Hallo! Tu mówi TEATR POLSKI Z POZNANIA!



„Ożenek" Gogola, wystawiony w tegorocznym sezonie na scenie poznańskiego Teatru Polskiego. Od lewej pp.: Królikowska, Porębska, Sachnowska, Żbikowska i Mrożewski.

Złymi horoskopami witano tegoroczny sezon artystyczny jedynej sceny dramatycznej Poznania — w Teatrze Polskim. Jakże mogło być inaczej, skoro dotychczasowy zespół, wyrównany i zestrojony ze sobą na najwyższy ton artystyczny, opuściło kilkunastu, w dodatku czołowych artystów tego zespołu. Okazało się jednak po szeregu premjer, że nowy „skład artystyczny", aczkolwiek początkowo nie zgrany — w ciągu trwania sezonu „wyrównał się", przyczem nowozaangażowani artyści bez większego trudu umieli podnieść się do poziomu, jaki im narzucili koledzy pozostali z ubiegłego sezonu. W ten sposób mimo wielkiego odświeżenia zespołu poziom gry i przedstawień nie utracił na sile atrakcyjnej.



Pp. Janina Porębska i Artur Młodnicki w sztuce Vebera i Grosse'a pt. „Bęben".

B. Cichosz — Poznań



Scena z „Dobrej wróżki" Molnara w interpretacji pp. Elżbiety Dziewońskiej (Katinka) i Stanisława Jaworskiego (Ekscelencja).



Obraz 6-ty komedji Vassary'ego pt. „Małżeństwo". Od lewej pp.: Mrożewski, Łabuńska, Veithówna, Jaworski i Żbikowska.

Z sił artystycznych pozostały tak wytrawne i znakomite artystki, jak Katarzyna Żbikowska, odznaczona ostatnio laurem akademickim, dalej Helena Czarnecka i Jadwiga Sachnowska, obie świetne w rolach charakterystycznych — Elżbieta Łabuńska, znakomita przedstawicielka urody i wdzięku kobiecego na scenie — Halina Galińska, odznaczająca się oryginalnością scenicznych swych kreacyj — Janina Porębska, wiecznie wesoły „Bęben" z komedji pod takim samym tytułem, zaś z mężczyzn: znakomity Zygmunt Noskowski — doskonały w rolach charakterystycznych, Bolesław Rosłan — wytworny Robert Boelke, komik Stanisław Jaworski i wielu innych. A z nowych? Przybyli młodzi z różnych miast Polski. Z ich szeregu wybijają się coraz bardziej pp.: Elżbieta Dziewońska i Henryka Veithówna, zaś z artystów skupiony amant Zdzisław Mrożewski, przystojny Artur Młodnicki, świetny amant komedjowy a znakomity w farsie Wiktor Domański, oraz artysta i reżyser Czesław Strzelecki, wreszcie reżyser Władysław Czengery.

Jak wygląda repertuar obecnego sezonu? Rozpoczęto tradycyjnie polską premjerą „Krakowiakami i Góralami" w opracowaniu Zygmunta Nowakowskiego, potem wystawiono Fredry „Damy i Huzary", Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej: „Dowód osobisty" — potem przyszła kolej na farsy Bus Feketego, Fodora, Molnara — a wkońcu niezwykły utwór Chestertona p. t. „Człowiek, który był czwartkiem".

Dyrekcja pozostała bez zmian w osobach Roberta Boelkego i Maksymiljana Piotrowskiego. Zmienił się natomiast dekorator. Znany już dzisiaj powszechnie ze swej sztuki dekoratorskiej artysta-malarz Zygmunt Szpingier, ustąpił, przenosząc się do Teatru Wielkiego. Obecnie zastąpił go w Teatrze Polskim p. Jan Kosiński, którego dekoracje wykazują dobry smak i poczucie artystycznego umiaru.

St. S.

Świetni komicy Ameryki — w Polsce.



Bracia Marx w jednym z filmów wytwórni „Metro Goldwyn Mayer".

Zdjęcia Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".

W Ameryce niezwykłą popularnością cieszą się trzej bracia Marx, świetni komicy — występujący w popularnych komedjach. U nas widzieliśmy to trio w filmie p. t. „Noc w operze". Obecnie ujrzymy niezadługo następny film tych komików, którzy poza szampańskim humorem odznaczają się niezwykłą oryginalnością swego stylu gry.



Zbiorowy „portret" braci Marx — przekomicznej trójki, którą niezadługo będziemy podziwiać w szampańskiej komedji.


Sancho Pancha.


Św. Jerzy.


Z cyklu „Miłość".


Z cyklu karykatury: „Praca".

„Rembrandt" — Bydgoszcz.

WYCINANKI EGGI HAARDT


Portret artystki-malarki Eggi Haardt.

Według słusznego twierdzenia Francuzów, „wszystkie rodzaje sztuki są dozwolone za wyjątkiem nudnego"...

A sztuka młodziutkiej Poznanianki Eggi Haardt jest, być może, drażniąca, chimeryczna, lecz bezsprzecznie pobudza każdego myślącego do głębszych reflekcyj na temat tego rodzaju twórczości.

Egga Haardt posługuje się dla materjalizacji swych apokaliptycznych wizyj, wycinankową techniką, posiadającą w Polsce — o czem wielu piszących zapomniało — swą odwieczną tradycję, zwłaszcza w Księstwie Łowickiem, gdzie z niezwykłą fantazją lud tworzy kolorowe wycinanki, których kompozycja opiera się na symetrji i wzorach śnieżnych krystalizacyj i kwiatów.

Poznańska zaś artystka oparła swą wycinankową twórczość na elemencie czarno-białym, na podłożu literackiej fantazji i asymetrji ornamentu. Artystka realizuje swe wizje bez pomocy rysunku, z czarnego arkusika papieru, ciętego nerwowo w twórczej ekstazie. Rozpoznać jakie elementy były celowe, a jakie przypadkowe w kompozycjach tego rodzaju niezmiernie trudno. W każdym razie stwierdzić należy, iż rezultat jest artystyczny, a charakter ornamentyki oryginalny, wypływający z podłoża fascynującej inteligencji i romantyki utalentowanej artystki.

Odskocznią do jej sztuki była opowieść fantastyczna B. Schulza o „Sklepach cynamonowych". To też słusznie malarka zamieszcza w katalogu swej niezwykle udałej wystawy w Salonie Garlińskiego w Warszawie motto Schulza następujące:

„Twory nasze będą jakgdyby prowizoryczne, na jeden raz zrobione. Jeśli będą to ludzie, damy im np. tylko jedną stronę twarzy, jedną rękę, jedną nogę, tę mianowicie, która im będzie w ich roli potrzebna".

Niesamowite karakony, dziwny ojciec zastanawiający się czy zmienić się w ptaka, czy karakona, i cała literacka koncepcja Schulza znalazły swój graficzny odpowiednik w ilustracjach polskiej artystki.


„Brunatna tancecznica".

Świat wizyj niesamowitych wibruje i tworzy dziwny krąg postaci ludzi i zwierząt, tanecznie i świętych i rządzi się w swej kompozycji własnymi prawami konstrukcji i rytmu. Sugestywna fantazja p. Haardt narzuca się widzowi, który chce ująć nitkę Arjadny i wejść w mikrokosmos chimer i dziwacznych stwor, przypominających swą egzotyką figury jawajskiego sylwetkowego teatru marjonetkowego. Z ornamentów tworzy artystka oddzielne kompozycje, lub zużywa je jako ornamenty graficzne w książce, zdobnicze w ceramice i w przemyśle zdobniczym. Niezwykle oryginalne są jej exlibrisy i gmerki, stworzone pomysłowo, a utrzymane w własnym stylu artystki, która już zdobyła bardzo wiele, skoro znalazła swój własny artystyczny wyraz! Wystawa kompozycyj Eggi Haardt odbędzie się w najbliższych tygodniach w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i w Domu Sztuki w Katowicach, poczem wkońcu niewątpliwie znajdzie się i w rodzinnem mieście artystki-malarki, która zdobyła powodzenie już w pierwszych swych poczynaniach.

mdd.

Z WYSTĘPU POLSKIEGO BALETU REPREZENTACYJNEGO W BERLINIE.



Polski Balet Reprezentacyjny po swych wielkich sukcesach w Paryżu i Londynie zawitał zkolei do stolicy Niemiec, gdzie w tamtejszej operze rozpoczął swe gościnne występy. Premjera taneczna tego baletu odbyła się niezwykle uroczyście pod protektoratem ambasadora Rzeczypospolitej, p. min. Lipskiego i ministra Rzeszy dra Goebbelsa — a dochód przeznaczono na niemiecką Pomoc Zimową. Na zdjęciu naszem widzimy w loży reprezentacyjnej Opery przed rozpoczęciem uroczystej premjery w pierwszym rzędzie (od lewej) pp.: baronową von Neurath, min. gospodarstwa Rzeszy Funka, amb. Lipskiego, min. Rzeszy dr Goebbelsa, min. Spraw. Zagr. Rzeszy bar. von Neuratha, sekretarza stanu Hanke i (całkiem na prawo) min. Rzeszy Kerrla. Nakoniec zaznaczyć należy, że polski balet został przyjęty entuzjastycznie — tak przez publiczność, jak i przez prasę.

Scherl, Berlin.

119

Gwiazdy szaleją w karnawale i my też...



„Pokonani tancerze": Eleanor Powell i George Murphy.
Fot. „M. G. M.



„Nieznana para tancerzy".
Fot. R. K. O Radio



„Uwertura" do naszego filmu w wykonaniu Eleanory Powell.
Fot. „M. G. M."

Hallo! Uwaga!

Mamy zaszczyt przedstawić Państwu najnowszy film własnej produkcji. Tytuł jego może brzmieć, jak wyżej — albo „Hollywood tańczy" — „Bawimy się!" — „Karnawał gwiazd" i wogóle, jak chcecie! Jednem słowem: KARNAWAŁ! — ściślej: „KARNAWAŁ 38".

W filmie tym biorą ochoczo udział gwiazdy wszystkich wytwórni filmowych i pod tym względem jesteśmy bez konkurencji. Kto może sobie pozwolić na zaangażowanie do jednego karnawałowego filmu: i Freda Astaire i Eleanor Powell i bohaterki filmów „Torreador i kobiety" oraz „Zaginiony horyzont" — płomiennej Margo? — Tylko my! Kogo stać na zaangażowanie za jednym zamachem najlepszych zespołów rewjowych Foxa, Metra, R. K. O. Radio i Goldwyna? Tylko nas! Kto wreszcie posiada najsympatyczniejszą, najwyrozumialszą i najmilszą publiczność? Tylko my!

Po tym hymnie pochwalnym na własną cześć, który był jednocześnie dowodem żywotności naszego nieocenionego biura propagandy — przystępujemy do rzeczy — to znaczy zaczynamy szaleć.

Na pierwszy ogień idzie oczywiście „tupankowa uwertura" w wykonaniu Jej Wysokości „Królowej Tańca" — roztańczonej Eleanor Powell. Wszystkie panie, bez względu na wiek, trwałą ondulację, własnych mężów i ziejące zazdrością przyjaciółki, o ile tylko odznaczają się podobnemi zaletami linji ciała i zdolnościami choreograficznemi, powinny bezwzględnie pójść w ślady naszej gwiazdy. My ze swej strony zrzekamy się przezornie wszelkiej odpowiedzialności za skutki tego wyczynu. Ale od czego jest karnawał?

Po tym nieco męczącym numerze tem chętniej pokrzepiamy się mocnym coctailem. Sporządza się go w sposób następujący: łapiemy dwie żywe karjoki, wyciskamy sok z kukaraczy, zakrapiamy wytrawnym continentalem, wsypujemy kilo rumby, mieszamy z klarownem piccolinem, a całość czeczotkujemy kilkanaście minut — aż do skutku. Gdy z mieszaniny zacznie ulatywać para, łatwo poznamy, że jest to para bardzo popularna: Fred Astaire i Ginger Rogers. Od nich też powyższy coctail bierze swą egzotyczną nazwę: „Fred-Gin". Wypijmy go duszkiem, bo jego dwa zasadnicze składniki mają w najbliższym czasie wziąć „rozwód filmowy" i jako „pierwiastki autonomiczne" czarować nas odtąd każdy na własną rękę. A ma się to stać już w bieżącym karnawale!

Wszystkim łysym panom radzimy natomiast iść w ślady sympatycznego Freda: włożyć na głowę zgrabną peruczkę i z taką bujną (albo lepiej: bujaną) czupryną wyruszyć na poszukiwanie partnerki w typie np. osamotnionej (co za okazja!) Ginger Rogers, by poprosić ją do tańca.

Jakby taka scena wyglądała w ujęciu jakiegoś „zabitego" wielbiciela Freda Astaire?

„Lekkoduch", odetchnąwszy po „karjoce", zbliża się do „we-

Dokończenie na str. 20-ej



Fred Astaire z partnerką w duecie tanecznym.
Fot. R. K. O. Radio



Girlsy — niezbędny „pieprzyk" każdego filmu rewjowego.
Fot. R. K. O. Radio



Una Merkel i Sid Silvers — „zwycięska" para tancerzy w naszym konkursie na najwytworniejszy taniec.
Fot. „M. G. M."

Dokończenie ze str. 19-tej.

solej rozwódki" i zdejmując „top hat" („Panowie w cylindrach") rzecze:

— Pozwól piękna „Roberto", że poproszę cię do „błękitnej parady". „Zatańczymy!"

Tymczasem „tańczący pirat" umizgał się do „wesołej wdówki" i rozpoczynał „wojnę w królestwie walca". A tu i „kongres tańczy" „od wieczora do północy", wsłuchany w „melodje cygańskie". Tam słychać „zaproszenie do walca", a tu znów ogniste „bolero"... Ale szaleństwo „zaczęło się w pociągu"...

Po tych figlach karnawałowo-tytułowych przystępujemy do konkursu na najwytworniejszy taniec salonowy. Najwięcej szans do zdobycia pierwszej nagrody ma niewątpliwie bezkonkurencyjna para Una Merkel i Sid Silvers, znana nam dobrze z dorocznych filmów rewjowych „Broadway Melody". On wytworny młodzian o marsowem obliczu, stanowczem spojrzeniu pałacych oczu, energicznym wyrazie zaciśniętych ust i poetycznej czuprynie reprezentuje idealny typ 110-procentowego mężczyzny. Spójrzcie, jak namiętnie przegina ku sobie wysmukłą kibić swej partnerki. Ta ostatnia jest znów Gretą Garbo (spojrzenie!), Joan Crawford (oczy!), Sonją Henie (doleczki!) i Flipem i Flapem (całość!) w jednej osobie. Czyż możecie sobie wyobrazić doskonalej sharmonizowany duet taneczny? Nic dziwnego, że pozostawił on w tyle za sobą parę: Eleanor Powell i George'a Murphy, która nie mogąc nadążyć za szalonem tempem podrygów naszej zwycięskiej „dwójki", upada z sił, z trudem udzielając sobie nawzajem wsparcia przez niewymyślne „chwyty". Pokonani, słaniają się w wymęczonej pozie. Wykończyli się biedacy — aż przykro patrzeć!

To samo można powiedzieć o nieznanej parze „tancerzy salonowych" (?) którzy, nadrabiając minami (o naiwni!), chcą nam zasugerować, że tańczą wytwornie! Są poprostu śmieszni!

A zatem: niech żyją zwycięzcy! — Najwytworniejsi tancerze: Una Merkel i Sid Silvers! Orkiestra — tusz!

Skorzystajmy z chwilowej przerwy i zaglądnijmy do kuchni karnawałowej, gdzie przy wielkim nakładzie pracy przygotowują się do występów karnawałowych zespoły sympatycznych girls, które będą nas czarować w pomysłowych ewolucjach baletowych. Swoją drogą, tym bezimiennym setkom girls — tysiącom młodych, świetnie wygimnastykowanych dziewcząt — n. b. kiepsko płatnych — należałoby poświęcić nieco więcej miejsca, niż to się zazwyczaj czyni w okolicznościowych wzmiankach: „a propos tańca". Przecież z ich karnych szeregów wyszły najpopularniejsze gwiazdy Hollywoodu, że wspomnimy tylko Joan Crawford, Ginger Rogers i Alice Faye. Cóż bez ich standardowych sylwetek, mistrzowsko zrytmizowanych ruchów, jednakowo miłych, uśmiechniętych twarzyczek znaczyłby choćby najbardziej wystawny film rewjowy?

Ameryka ma serjowość we krwi, standardowy produkt wystarcza jej w zupełności — ale mimo wszystko, ten jej na każdym kroku wypominany „standard" odznacza się niespotykaną u nas precyzją i walorami technicznego wykończenia. I to właśnie decyduje o jego powodzeniu.

Zamykamy nasz przegląd ognistą fermatą — tańcem czarnowłosej Margo. Ktoby się spodziewał po tragicznej bohaterce „Zaginionego horyzontu" i „Żywych cieni", że potrafi tak wspaniale tańczyć rumbę, wystukując bosemi stopami swych strzelistych nóg rytm porywającej melodji na olbrzymich rozmiarów tamburynie. Bierzmy z niej przykład!

Niech się święci KARNAWAŁ 38!!!

Zbigniew Pitera.



Margo szaleje! Fot. R. K. O. Radio.

„WELLS FARGO" („Pokolenie tytanów")



Joel Mc Crea i Frances Dee w filmie pt. „Wells Fargo" („Pokolenie Tytanów"). Fot. „PARAMOUNT".



Frances Dee w jednej ze scen filmu pt. „Wells Fargo" Fot. „PARAMOUNT".

Frances Dee i Joel Mc Crea i Frances Dee, aktorów, ukaże się w wielkim filmie reż. Franka Lloyda p. t. „Wells Fargo" („Pokolenie tytanów"). — Rzecz ciekawa, że Joel Mc Crea i Frances Dee, to w rzeczywistości małżeństwo. I w związku z tem prasa amerykańska rozpisała ankietę pod hasłem: „Czy para małżeńska w życiu, lepiej gra rolę małżeństwa w filmie, aniżeli aktorzy, nie związani żadnym węzłem w życiu codziennem?" Muzykę do filmu tego, o którym wkrótce obszerniej napiszemy, skomponował warszawianin, p. Victor Yonny.

ZE ŚWIATA MUZYKI.



Powyżej reprodukujemy ostatnie zdjęcie p. Haliny Sembrat, niezwykle uzdolnionej pianistki-wirtuozki, która obecnie przebywa w Krynicy, gdzie 4 lutego b. r. da koncert w dużej sali koncertowej Domu Zdrojowego. Pozwolimy sobie przypomnieć, że talent odtwórczy Haliny Sembrat zdobył jej wielkie uznanie zagranicą, a zwłaszcza w czasie jej tournée artystycznego po Niemczech. To też w Krynicy zapowiedziany koncert tej artystki wzbudza powszechne zainteresowanie.

»SZARA EMINENCJA«
Hollywoodu
MAX FACTOR

Przed wyświetleniem filmu ciągnie się zazwyczaj litanja napisów, wyliczająca większe lub mniejsze jego „filary". Lista przeróżnych nazwisk jest w polskich filmach tasiemcowa, w zagranicznych dużo mniejsza. Zastanowiło mnie, że w polskich filmach przeważnie nazwisko charakteryzatora jest wymieniane, a w amerykańskich zaś — nie.



Sally Rand, znana tancerka rewjowa filmu amerykańskiego w rozmowie z hollywoodzkim „dyktatorem" charakteryzacji — Maxem Factorem.

A to przecież niesłuszne! Charakteryzator gra w filmie ogromną rolę. Jest ona tylko pozornie mniejsza od roli aktora, reżysera, operatora czy dekoratora. Bez charakteryzacji poprostu nie byłoby filmu. Nietylko bowiem niesposób byłoby przedstawiać postaci charakterystycznych, ale nawet amant i amantka nie mogliby się pokazać na filmie bez charakteryzacji. Ich twarze byłyby blade, bez wyrazu i — choć to się wydaje paradoksem — nienaturalne. Natomiast twarz tego samego aktora czy aktorki po kilku zabiegach charakteryzatorskich nabiera barwy, życia i... naturalności. Słowem, na scenie, jak na ekranie dla stworzenia efektu naturalności potrzeba naturę... poprawiać...

Więc niesłusznie nie wymienia się cichego, a tak ważnego pracownika przy wyliczaniu współpracowników tego czy innego filmu amerykańskiego. Ale ma to również swój powód, najzupełniej usprawiedliwiony. Bo jak się okazuje, trzebaby każdorazowo wymieniać jedno i to samo nazwisko — Max Factor.

To potężniejszy człowiek, niżby się wydawać mogło. On bowiem orzeka w Hollywood, czyja twarz nada się do filmu, a czyja nie. Niejedna „gwiazda" jedynie jego charakteryzacji zawdzięcza, iż wogóle została zaangażowana. To on tak potrafił uwydatnić jej zalety, a ukryć braki, że próbne zdjęcia dały pomyślny wynik. Gdy zaś Max Factor orzeknie: „Z tej twarzy ja nic zrobić nie potrafię", to wtedy żegnaj, karjero filmowa!

Niezmiernie ciekawych szczegółów o tym monopoliście charakteryzacji Hollywoodu opowiada nam p. N. M. Crowe, jego najbliższy współpracownik i „prawa ręka", bawiący właśnie w Polsce.

Postarałem się o skomunikowanie z nim i zapytuję wręcz:

— Czemu zawdzięczamy przyjemność goszczenia pana w naszym kraju?

— To bardzo proste. Max Factor postanowił dokonać wielkich studjów etnograficznych. Wyruszył więc w podróż po Europie w otoczeniu swych najbliższych współpracowników. Chciał przyjrzeć się typom poszczególnych krajów. Zdarza się, że mu przysyłają



Claudette Colbert upiększa przed występem swą urodę.

pół setki chłopa i mówią: „To mają być wieśniacy węgierscy". W ciągu dnia muszą być odpowiednio ucharakteryzowani. Albo: Proszę tę czeredę dziewcząt „przerobić" na góralki szwajcarskie". Trzeba wiedzieć, jak to bractwo uczesać i wogóle ucharakteryzować. Postanowiliśmy więc dla uniknięcia zarzutów niedokładności dokonać badań na miejscu i naszkicować sobie wszystko, co niezbędne. Niestety, Max Factor musiał przerwać podróż po przyjeździe do Wiednia. Dostał ataku sercowego. Nic dziwnego. Ma już 63 lata, a całe życie bardzo ciężko pracował. Lekarze doradzili mu natychmiastowy powrót do Hollywood i zaniechanie dalszych podróży. My zaś, aby skrócić naszą podróż, a jednak nie wrócić z pustemi rękami, postanowiliśmy rozproszyć się po poszczególnych krajach. Mnie między innymi przypadła w udziale Polska. I dlatego tu jestem i odbędę parodniowe studja etnograficzne po wsiach.

— Interesuje mnie osoba pańskiego szefa. Nazwisko świadczy o pochodzeniu raczej... wschodnio-europejskiem?

— Bo tak jest w istocie. Max Factor pochodzi z Rosji.

— Emigrant?

— Właściwie tak, ale ma już od 30 lat obywatelstwo amerykańskie. A było to tak: Gdy przed trzydziestu paru laty powstawał amerykański przemysł filmowy na większą skalę, zrozumiano odrazu, że charakteryzacja odegra tu decydującą rolę. Postanowiono ściągnąć do Ameryki najwybitniejszych fryzjerów świata, nadwornych cyrulików koronowanych głów. Zamierzano początkowo zaangażować lejb-fryzjera cesarza austrjackiego, ale w końcu zdecydowano się na jeszcze bardziej słynnego perukarza dworskiego cara Wszechrosji. Tym zaś był Max Factor. Przyjął engagement i przyjechał. Wystawił swe „dzieła" na wielkiej wystawie wszechświatowej w St. Louis w r. 1904, a w następnym roku już założył swój pierwszy, skromny jeszcze „Salon Piękności" w Hollywood, wówczas jeszcze małem przedmieściu Los Angeles, kolebki amerykańskiego przemysłu filmowego. Szybko jednak zdobył sobie monopol w swej dziedzinie. Wielkie artystki filmowe bez niego obyć się nie mogły i odwiedzały go codziennie. Sam słyszałem, jak kiedyś za dawnych jeszcze czasów Gloria Swanson umawiała się z Mary Pickford „o piątej u Factora". Dziś Max Factor ma już ogromny „Instytut Piękności", zatrudniający setki pracowników, operujący miljonami dolarów. Wszystkie wytwórnie filmowe bez wyjątku obsługuje Max Factor. Przy jednym z ostatnich filmów rewjowych pracowało 26 charakteryzatorów z ramienia Maxa Factora. Trzeba zaś dodać, że Max Factor używa specyfików jedynie tylko przez siebie wyrabianych.



Simone Simon w czasie charakteryzowania się.

— Miewacie czasem kłopoty z „gwiazdami"? Bardzo je „przerabiacie"?

— Naogół nie. Wyglądają na ekranie mniej więcej tak, jak w życiu. Usiłujemy wczuć się w ich charakter, potęgujemy ich zalety, usuwamy braki. Np. specjalnem cieniowaniem lub rozjaśnianiem zwężamy nosek Claudette Colbert, lub Simone Simon, przytłumiamy zbytnią wypukłość oczu Joan Crawford itd.

— Trzeba jeszcze, jak dawniej, malować na żółto lub fjoletowo twarze aktorów?



Virginia Bruce odznacza się oryginalnym wykrojem ust, który umiejętnie podkreśla kredką.

— Raczej przy telewizji, która ma swoje własne specyficzne wymagania. Np. by twarz uzyskała naturalny kolor, trzeba ją pomalować na... szafirowo. Przy zwykłych filmach już to jest zbyteczne. Technika objektywów poszła tak daleko, że można manewrowaniem filtrów o rozmaitych odcieniach uzyskiwać to, co dawniej trzeba było robić szminką. Niezmiernie trudna jest charakteryzacja do filmów kolorowych. Jest ona tak dalece niewidoczna, że pewien reżyser kiedyś zirytował się: „Co to? Już tak późno, a aktorzy jeszcze nie ucharakteryzowani?" Max Factor odpowiedział: „Przeciwnie, teraz dopiero są właściwie ucharakteryzowani". Ten najnowszy wynalazek Factora ma jeszcze inną zaletę. Normalnie charakteryzacja trwała najmniej godzinę, a rozcharakteryzowanie się conajmniej pół godziny. Dziś, dzięki jego wynalazkowi, te „czasy" zostały zmniejszone do 10 i 5 minut. Wzbudziło to zachwyt producentów, dla których każda sekunda jest tak droga...

H. L.



„KĄPIĄCE SIĘ KOBIETY"

obraz Cornelisa van Poelemburgh (1586–1667), znakomitego malarza holenderskiego z Utrechtu. Własność Muzeum Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego, z daru Karola Rogowskiego.

KUPON Nr. 6 upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 5-go lutego 1938 r.



Glenn Morris jako Tarzan w filmie pt. „Zemsta Tarzana“
„20th CENTURY FOX“

Film amerykański potrafił wkroczyć we wszystkie dziedziny i w każdej wynaleźć dla siebie coś odpowiedniego. Wielka dziedzina sportu również nie ustrzegła się od zaborczości przemysłu filmowego. Niejednokrotnie widzieliśmy na ekranie smigłe i prężne ciała sportowców, którzy zostali aktorami filmowymi. Jako przykład posłużyć może fantastyczna karjera Sonji Henie we filmie Hollywood może się obecnie poszczycić nową zdobyczą, którą wyłowił wprost z bieżni i boiska i przeniósł na ekran. Mowa o fenomenalnym lekkoatlecie, mistrzu olimpijskim w dziesięcioboju, Glenn Morrisie. Ten wspaniale zbudowany sportowiec, nazywany przez Amerykanki „Apollinem XX wieku“, jak nikt inny nadawał się do filmu.

TARZAN

Darryl F. Zanuck, który niejedną już odkrył gwiazdę dla wytwórni „20th Century-Fox“ — i tym razem miał szczęśliwą rękę. Postanowił on powierzyć Glennowi Morrisowi rolę nowego Tarzana, bohatera arcyciekawych przygód w dżungli.

Edgar Borroughs, twórca postaci Tarzana, autor wszystkich książek o Tarzanie, napisał specjalny scenarjusz do filmu p. t. „Tarzan's Revange“. Zmobilizowano cały sztab specjalnych techników i dekoratorów, których zadaniem było odpowiednie sfilmowanie bohaterskiej epopei o królu puszczy. Później zaczęto zastanawiać się nad tem, kto ma zostać partnerką Tarzana. Rola ta dotychczas bywała traktowana jako pomniejsza, dosyć pobieżnie.

Realizatorzy „Zemsty Tarzana“ zdobyli się jednak na wielki wysiłek. Postarano się, aby partnerką Tarzana była w tym filmie Eleanor Holm, mistrzyni świata w pływaniu. Piękni, jak starogreccy bogowie, Glenn Morris i Eleanor Holm, zostali przeniesieni do d z i k i c h afrykańskich puszcz, w których przeżywają r o m a n t y c z n e przygody.

Film „Zemsta Tarzana“ został już nakręcony i premjera jego na Broadwayu jest spodziewana lada dzień.

Z cyklu „Przysłowia polskie“.

Rebus kołowy.

(Ułożył M. Budko — Klub Szaradz. w Warszawie).

Treścią jest czterowyrazowe przysłowie, bardzo popularne.



Szarada.

(Ułożył S. M. — Kraków).

Tylko jednemu Panu —
i to zza oceanu,
dziękujemy
za myśl śliczną
i że **siedem osiem-dziewięć**
wreszcie ruszy!
Nadstawiamy więc swe uszy —
może już bzyka
jakaś tam **raz-trzy**;
a tymczasem...
zapalmy „**dwa-cztery**“.
posłuchajmy tryla
naszego **ośm-cztery**:
może nam coś powie
co też jemu w głowie!...
A na to mała
Na **pięć-trzy** wpadła
i w lot wszystko odgadła:
„**Sześć-dwa**“ po kraju
wieść, że może w maju
za grosze wdowie
i właśnie w Krakowie“...
Całości nam bardzo potrzeba,
to rzecz wielka bowiem
i na ucho wam tylko powiem,
że woła o pomstę do nieba...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 12 lutego 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 3.

SZARADA: MIMOWOLNA POMYŁKA W NUMERACJI.

REBUS: „KSIĄDZ, PANNA I ANIOŁ TRZECI — TO RODZONE DZIECI“.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 3 nadesłali:

Mieczysław Karaś, Wyszków; Br. Kowalik, Chełmża; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Bronisław Morawski; Eugenjusz Dworski, Lwów; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Włodek Szymczak, Łódź; **Jerzy Kuszewicz, Warszawa (zł. 20.—)**; Stan. Grabowski, Płock; Wacław Tyblewski, Poznań; „Tamara“ Baranowicze; Karol Holly, Włocławek; Jan Sierocin, Lisiniec; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Marjan Jagusiński, Kraków; Katarzyna Pająk, Targanica; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; H. Kurowska, Warszawa; Roman Dziubiński, Warszawa; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Mira Lipopowa, Włochy; Jan Janiszewski, Łomża; Feliks Stawiński, Gdynia; Helena Ratajczak; Stella Mikołajczak; Zb. Kledecki; K. Kledecki; Andrzej Michalkiewicz; Stefan Zakrzewski, Sandomierz; Klub Pracowników S. A. Gazolina, Borysław; Franciszka Probstowa, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Maks Linhardt, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Stef. Bachman, Borysław; Paweł Furtek, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Małgorzata Biskupska, Poznań; Seweryna Foksa, Poznań; Janina Dobrowolska, Toruń; Teofil Sobecki, Poznań; „Mariola“ Radomsko; Piotr Skurczyński, Częstochowa; E. Siwiakówna, Częstochowa; **Wiesława Pruska, Gniezno (zł. 10.—)**; Jadwiga Kwiekowa, Dobrzelin; Kazimierz Kiciński, Poznań; M. W. Wincewiczowa, Międzyrzec Podlaski; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; A. Loeglerowa, Lwów; Jadwiga Baworowa, Kielce; Antoni Malinowski, Wieliczka; prof. Franciszek Świerczek, Kraków; Fr. Woźniak, Będzin; Hipolit L. Piątkowski, Gdynia; Stanisław Goliński, Kraków; A. Mieczkowski, Wilno; Władysław Szulc, Poznań; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; kpt. w s. s. Bronisław Ertel: Lwów; Jan Kierepka, Budzanów; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Hanka Ziemska, Lublin; kpt. Franciszek Jakóbczak, Stanisławów; st. ogn. Fr. Staszek, Będzin; Franciszka Chmielewska, Kamionka; Czesław Błażejewski, Ząbki; „Oleńka“, Białystok; **jun. Aleksander Czerwiński, Częstochowa (prenumerata miesięczna „Światowida“)**; Z. Płaszyńska, Oświęcim; Lucjan Karolczyk, Częstochowa; Kasyno, Komarno; Zygmunt Łebek, Miechów. Deko Teodor, Trembowla; Arjusz Droski, Warszawa; Ksantypa Droska, Warszawa; J. Gillowa, Warszawa; Irena Lewicka, Lwów; Marja Chachlowska, Kraków; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Witold Majewski, Warszawa; Jan Marcinkiewicz, Otwock; Jerzy Pulwarski, Warszawa; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Mańkowski, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; mgr. Józef Czolba, Toruń; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa; Eustachy Kidyba, Włodzimierz.

Nagrody otrzymali pp.: Jerzy Kuszewicz, Warszawa-Mokotów, ul. Willowa 8, m. 26 (zł. 20.—); Wiesława Pruska, Gniezno, ul. Chrobrego 14, m. 8 (zł. 10.—); oraz jun. Aleksander Czerwiński, Częstochowa, ul. Wieluńska nr. 6 (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—31 marca 1938 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: M A R J A N D Ą B R O W S K I.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „I. K. C.“ pod zarządem Franciszka Czajki.

„KWIATY PRZED MADONNĄ".



W ramach styczniowej Wystawy Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie urządziła zbiorową wystawę utalentowana lwowska artystka p. Zofja Albinowska-Minkiewiczowa, której obraz obok reprodukujemy.